Jabłuszko cz. I

W koszyczku na stoliczku leżały jabłuszka. Jedne był czerwone, inne zielone, jeszcze inne czerwono-zielone. Leżały sobie i myślały, co je może spotkać. Jedne marzyły o kompocie, inne o konfiturach, jeszcze inne o szarlotce. Rozprawiały między sobą jak będą smakować, jak ludzie będą zachwycać się ich smakiem. W koszyczku prawie na dnie leżało małe, czerwone jabłuszko i pomyślało, że ono chciałoby zobaczyć świat, a nie skończyć jako szarlotka. Powoli przepychało się między jabłuszkami do góry, do góry, aż znalazło się na samej górze, a wtedy sturlało się z koszyka na stolik. Rozejrzało się dookoła. Do podłogi daleko, jak dostać się do drzwi? Ale co to? Właśnie obok stołu przechodziła dziewczynka z pustym koszykiem, więc nasze jabłuszko sturlało się do niego. Ciekawe świata ruszyło w nieznane. Dziewczynka z koszykiem szła do sadu. Jabłuszko zobaczyło ponownie znane mu miejsce. Dziewczynka zebrała jeszcze trochę jabłuszek do koszyka, a nasze jabłuszko znów się zaczęło przepychać do góry. Inne jabłka pytały „Dokąd ci się tak spieszy”. Ono nie odpowiadało, tylko przesuwało się do góry. I znów mogło obserwować wszystko dookoła. Tym razem miało co obserwować, bo dziewczynka nie wróciła z koszyczkiem do domu, ale wsiadła do samochodu i postawiła obok siebie koszyk. Jabłuszko chciało wyjrzeć przez okienko i tak się wysilało, że wypadło z koszyka i poturlało się pod fotel taty. Było tam trochę ciemno i ciasno. Jabłuszko się trochę wystraszyło, kiedy obok usłyszało tajemnicze chrząknięcie.

- Kto tutaj jest? – zapytało przerażone.
- A kto pyta? – odparł tajemniczy głos.
- Ja jestem Jabłuszko, a ty ?
- Ja jestem piłeczka Fuzia – odparł tajemniczy głos.
- Co ty tutaj robisz? - spytało jabłuszko.
- Ostatnio wpadłam pod fotel, kiedy Zuzia zabrała mnie do miasta. Ale szybko zapomniała o mnie i leżę u już od tygodnia.

Jabłuszko się bardzo zmartwiło, że ono też skończy tutaj swoją podróż.

- Nie chcę tutaj leżeć. Ja chcę zobaczyć świat – rozpaczliwie zawołało jabłuszko. – Co możemy zrobić, aby się stąd wydostać?
- Jeśli ci tak bardzo na tym zależy, to musimy się wyturlać zanim tata zatrzyma samochód – powiedziała piłeczka.

Więc ruszyły z całych sił i wyturlały się wprost po nogę taty, który z zaskoczenia musiał zahamować. Oczywiście zrobił awanturę Zuzi za porozrzucane w samochodzie zabawki. Podał więc jej piłeczkę i jabłuszko i prosił, by pilnowała swoich rzeczy. Zuzia grzecznie je przyjęła i schowała do torebki.

Co dalej spotkało jabłuszko, o tym będzie następna bajka.

agatka

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026